

**Ja: Zaczynamy. Pierwsze pytanie mam takie, jakie jest pana skojarzenie, kiedy pan słyszy słowo Warszawa? Takie pierwsze, które się pojawia.**

Badany: Moje miasto.

**Ja: Co się kryje pod tym stwierdzeniem „moje miasto”?**

Badany: Po pierwsze jestem tu urodzony, mieszkałem tutaj całe moje dzieciństwo i młodość, do 19 roku życia. Potem wyjechałem. Wróciłem już jako dorosły człowiek, około pięćdziesiątki mając. I, i wróciłem dlatego, że dostałem propozycję, żeby zostać naczelnym architektem miasta. No jak się jest naczelnym architektem miasta, to ma się bardzo specyficzną rolę w tym mieście i, po pierwsze są powody, dla których ktoś chce być tym architektem miasta, powody, dla których może być tym architektem. No i wszystko to razem, czyni, to tworzy tą relację, która jest zupełnie specjalna, między mną, tą osobą, a miastem. Jako, że jest się odpowiedzialnym za to, co się tu buduje, planuje itd. itd. To chyba wystarczy.

**Ja: Czy, gdyby Warszawa była osobą, gdyby ją tak ucieleśnić, jak można by ją było opisać, pana zdaniem, tak, jakby ona by panu się jawiła?**

Badany: Jako samotne, biedne dziecko.

**Ja: Dlaczego? Skąd to się bierze, jakby skąd taka koncepcja?**

Badany: No bo tu są nieszczęśliwe różne okoliczności, które to miasto dotykały.

**Ja: Czyli historia?**

Badany: No tak. No nie tylko historia, nawet współczesne czasy, tak. Tak jak dziecko, które nie ma szczęścia, takie, nad którym ja czuję pewną opiekę, opiekuję się tym dzieckiem w jakimś sensie. A to biedne dziecko potrzebuje tej opieki, no i nie jest to takie proste, wszystko razem wzięte. No a dlaczego jeszcze? Pewnie dlatego, że przypadki losowe, wojna, komunizm, nawet dzisiejsze, ostatnie 20 lat też nie są dla tego dziecka takie łaskawe.

**Ja: To prawda.**

Badany: Choć buduje się dużo, to wcale nie znaczy, że to dziecko, czyli to miasto się z tego powodu czyni dużo lepsze.

**Ja: I jak pan się w Warszawie czuje? Już jako mieszkaniec, tak? Jako mieszkaniec, ale także jako architekt?**

Badany: A ja się czuję różnie. Ja czasami na widok tej brzydoty, która nas otacza, posunąłbym się tak daleko, co może brzmieć zbyt romantycznie może w moich ustach, ale ja odczuwam fizyczny ból jak widzę te różne okropieństwa. Te reklamy, ten chaos i to wszystko razem wzięte. Z jednej strony. Z drugiej strony, ja osobiście jestem osobą, która wyjechała kiedyś z Polski, z Warszawy na zawsze.

**Ja: No tak.**

Badany: A powróciłem jednak. W związku z czym zawsze się cieszę z tego powodu albo bardzo często się cieszę, że tu jestem. Bo się wszystko odmieniło, bo mur upadł itd. itd. I to przysparza mi bardzo

dużo takich miłych uczuć. Ja mogę sobie chodzić po moich częściach Warszawy, czyli po Mokotowie, czy jakichś tam skrzyżowaniach, które pamiętam jako dziecko. I ponieważ je opuściłem na zawsze, co było dość przykre, to, to teraz mam to z powrotem jak gdyby. Także to tak gdyby między tymi dwoma skrajnościami oscyluję. O, może tyle.

**Ja: Właśnie. To może teraz, nawiązał pan do tych swoich części Warszawy, do Mokotowa. Czy są właśnie takie dzielnice, które pan najbardziej lubi, które najbardziej pozytywne emocje w panu wzbudzają? I czy są z kolei takie, które, które jakby przeciwne wzbudzają?**

Badany: Absolutnie. No są takie, które ja bardzo dobrze znam i są takie, których ja w ogóle nie znam, bo tam nigdy nie byłem.

**Ja: Czy znanie i nieznanie, czy te, które są nieznanne, to jest taki stosunek nieambiwalentny, tak dosyć, ale czy są takie, które budzą pozytywne emocje z tych znanych?**

Badany: No z całą pewnością ta relacja kształtuje się, trudno mieć relację, z jakąś częścią miasta, której się nie zna, trudno mieć relację z miastem, w którym się nigdy nie było.

**Ja: To jak to...**

Badany: Jakaś daleka Wola, to jest dla mnie dziki zachód, w którym ja, jako dziecko, nie bywałem. A natomiast okolice, nie wiem, ulicy Rakowieckiej, Alei Niepodległości, Puławska, część północna tej ulicy, to są miejsca, w których ja się wychowałem. Pole Mokotowskie na przykład. Pole Mokotowskie jest mi bliskie, Park Skaryszewski jest mi daleki, bo tam nie bywałem. I tak z całą pewnością, to znajomość rzeczy ma duże znaczenie, w tym przypadku, to ja mam wyłącznie pozytywne.

**Ja: A czy, czy z kolei, są takie dzielnice, których nie darzy pan sympatią? Nie dlatego, że pan ich nie zna, ale dlatego, że pan je zna, ale gdzieś nie budzą takich pozytywnych emocji?**

Badany: Nie, tak bym się nie mógł wypowiedzieć. Oczywiście są jakieś fragmenty Pragi z lat 60, w których ja albo nie bywałem nigdy i byłby by dla mnie jakimś zaskoczeniem, ale takich zupełnie negatywnych uczuć, to ja nie mam.

**Ja: Aha. To teraz, czy są z kolei w Warszawie ulice, które najbardziej pan lubi? Tutaj takie proste kategorie lubienia –nielubienia, ale faktycznie są takie, którymi chętnie się pan przechadza? Na których chętnie pan jest? I jeżeli takie są, to za co je się lubi?**

Badany: Tak. No to oczywiście też się, to ma dużo wspólnego z tym, co się robi. To nie jest tylko kwestia przeżyć estetycznych, bo gdyby się to ograniczało tylko do przeżyć estetycznych, to w ogóle nie ma żadnej ładnej ulicy w Warszawie, bo wszystko jest jakieś takie sobie. A tutaj, nie biorę oczywiście pod uwagę jakichś pułapek turystycznych w postaci Nowego Świata czy Krakowskiego Przedmieścia, o tym w ogóle nie mówię. Ale na przykład ulica Koszykowa we wszystkich swoich odmianach, po zachodniej czy wschodniej stronie Placu Konstytucji, to jest mi taką bliską ulicą, bo tam mieszkałem, tam chodziłem na uczelnię i wszystko, co się z tym kojarzy bardzo jest mi bliskie, sympatyczne, co wynika oczywiście z tego, że miałem wtedy 17 lat i byłem młodym studentem architektury i wszystko mi się podobało. A w szczególności ulica Koszykowa. Myślę, że Koszykowa jest, i Lwowska też z tych podobnych powodów. No [REDACTED], bo tam mieszkałem. No tak, co do Alei Ujazdowskich i takich innych, no na przykład nie lubię, nie wiem dlaczego właściwie, to nie lubię

ulicy Szucha, z jakiegoś powodu nie mam takiej sympatii, aczkolwiek jest to bardzo sympatyczna ulica prowadząca z Placu Unii Lubelskiej do Łazienek, ale to tak sobie. No lubię parę ulic na Żoliborzu, bo tam mam znajomych. No tyle chyba.

**Ja: No dobrze. To w takim razie, czy, jak panu w Warszawie się mieszka? Czyli już samo doświadczenie mieszkania, bycia właśnie tak, no mieszkania tutaj. Jak się mieszka i jakie są zalety miejsca, w którym pan mieszka? Jakie są ewentualnie wady?**

Badany: Hmm. Staram się nie zwracać uwagi na wady mieszkania w Warszawie. Ja mieszkałem przez 30 lat w bardzo uporządkowanym i przyjaznym dla mieszkańców mieście, którym jest miasto Sztokholm, gdzie od setek lat politycy i mieszkańcy pracują na to, żeby tam było przyjemnie, wygodnie i sympatycznie. W odróżnieniu od tego, co się dzieje tutaj.

**Ja: To jest niezwykle, doświadczenie obce w ogóle.**

Badany: No tak, tak. A tu staram się o tym nie myśleć, powiedziałbym, że właściwie z tym mieszkaniem, to jest tak sobie. Ja mieszkałem w Warszawie na [REDAKTOWANE], bardzo dobrze, świetny punkt do mieszkania. Teraz mieszkam przy ulicy [REDAKTOWANE] też nienajgorzej, a ogólnie bardzo dobrze. Natomiast pewne, bardzo prozaiczne i fundamentalne potrzeby, które mam mieszkaniac, a to znaczy móc, móc kupić artykuły spożywcze o dobrej jakości, to jest w zasadzie, wymaga całodzienniej pracy.

**Ja: Tak. To prawda.**

Badany: Sklepy z artykułami spożywczymi, które są, cechuje bardzo niska jakość. Kiedyś w ogóle nic nie było, ale to z innych powodów. Teraz jest brudno, śmierdzi, jest niska jakość i nie ma w ogóle żadnej w tym, nic w tym przyjemnego. A kupowanie artykułów spożywczych jest związane właśnie z różnymi doznaniem. I wejście do hali targowej czy w Budapeszcie, czy we Florencji czy w Sztokholmie jest czymś szalenie przyjemnym. Wejście do sklepu Marcpolu na ulicy Koszykowej jest tragedią. I ja tego nie robię, ponieważ ja się tym brzydzę. W Warszawie można kupować na Placu Szembeka, uważam, że targ jest bardzo dobry. W delikatesach Polnej czasami coś można kupić, aczkolwiek jest to bardzo małe i dość ubogie, jeżeli chodzi o asortyment, ale z kolei znam tych ludzi, którzy tam wystawiają te swoje towary, więc to jest jeszcze jakaś przyjemność. No może na Hali Mirowskiej jeszcze. I to jest moim zdaniem wszystko. Te wszystkie delikatesy, wszystkie te sklepy, to jest jakiś żart. I jeżeli ma się jakieś wyobrażenie, bo nie mówię o potrzebach, potrzeby to wszyscy mają chyba, ale nie mając wyobrażenia o czymś lepszym, ci którzy pamiętali jak było przed wojną, to już ich nie ma. Większość ludzi pamięta tylko, że było gorzej, bo nie było tego zaopatrzenia w ogóle. No ale wejście do sklepu, gdzie na przykład, jak to we wszystkich sklepach dzisiaj spożywczych dmucha ciepłe powietrze z urządzeń chłodniczych, bo one produkują tyle samo ciepła, co chłodu, więc jak chłodzą w środku, to na zewnątrz wypuszczają ciepłe powietrze, to jest po prostu jakiś obłąd. A do tego jeszcze śmierdzi, więc jest brudno dosyć i to jest niesympatyczne. I to uważam jest dużym minusem. Można by z tego wyciągnąć wniosek, że ja tylko i wyłącznie myślę o jedzeniu, co nie jest prawdą, ale przynajmniej raz, dwa razy w tygodniu coś trzeba kupić i to nie jest fajne. To jest jedna rzecz. Druga rzecz, ulice piesze, poza Chmielną i chodnikami tu i tam, w ogóle nie istnieją. Warszawa jest stworzona dla tej małej ilości samochodów, jaka tutaj była w latach 60 i to jest, dominuje, dominuje w planowaniu komunikacji. Przyjemnie jeżdżą tramwaje, bo tramwaje zmuszają jednak ludzi do bycia na zewnątrz a nie w metrze. No metro warszawskie jest wyjątkowo drogą i sympatycznym środkiem komunikacji. Nikt nie wie, ile ono kosztuje tak naprawdę, per jeżdżący.

Bilety oczywiście nie pokrywają kosztów, ale ono jest bardzo czyste, bardzo bezpieczne i bardzo fajne. Natomiast jest tylko, wiadomo jaki ma zakres. Natomiast ulice piesze, po których człowiek lubi się poruszać, no po prostu ich nie ma. No poza Chmielną, co jest skandalem. To po pierwsze. Po drugie, nawet ta ulica Marszałkowska czy Aleje Jerozolimskie, które są nasze high street. Te ulice nie mają wystarczającej ilości przejść dla pieszych, są w pewnym sensie za szerokie i nie spełniają wymogów tzw. dobrej ulicy. To znaczy, że człowiek idąc po jednej stronie nie ma problemów, żeby przejść na drugą. To są takie bardzo prymitywne definicje, które pomagają nam w ocenie, w tym, co mamy. I bardzo jest szkoda, że politycy tego nie widzą i właściwie nie robią nic, żeby to zmienić.

**Ja: Nawet utrudniają czasem.**

Badany: Może nawet utrudniają. W każdym razie ja nienawidzę przejść podziemnych i łamię przepisy przechodząc nad nimi.

**Ja: Wróciłabym właśnie do tych przejść podziemnych. Co wywołuje niechęć? Czy to są jakieś wrażenia, czy to jest jakby kwestia samego, no właśnie, skąd się to bierze? Czy to jest jakaś niechęć uzasadniona też odczuciami, czy nie, czy jakby?**

Badany: Przejście podziemne jest rodzajem przeszkody. Przeszkodą jest schodzić w dół, przeszkodą jest wchodzić w górę. To po pierwsze. Zawsze łatwiej jest się poruszać po prostym. To po pierwsze. Po drugie, na ogół są bardzo niskie, w związku z czym, ma się wrażenie, że się jest w jakiejś piwnicy. No, że śmierdzą to wiadomo. Kiedyś one nie śmierdziały, śmierdziały tylko może tym, że ludzie się tym załatwiali. Natomiast dzisiaj śmierdzą kebabem i wszystkimi innymi tymi bułkami i te ciasto drożdżowe i te kebaby razem wzięte są po prostu nie do zniesienia. Takie przejścia podziemne, jak na przykład nad Alejami Ujazdowskimi przy Łazienkach, na przedłużeniu Koszykowej, przy placu na Rozdrożu powinny być oczywiście zasypane. Udało mi się, jako urzędnikowi miejskiemu zniszczyć jedno przejście podziemne, to które było, łączyło ASP z Uniwersytetem Warszawskim.

**Ja: To jako studentka mogę tylko podziękować.**

Badany: Głupia Gazeta Wyborcza nawet przez chwilę się zastanawiała, czy jednak nie rozpętać protestu na rzecz tegoż to przejścia, no ale jakoś udało się tego nie robić i dzisiaj nikt o tym nie pamięta. I wydaje się, że to było coś bezsensowne. Natomiast inne te przejścia podziemne, które są głównie w centrum, są po prostu okropne. I co jeszcze? Poza tym, że śmierdzi, no jest ciasno, tak, jest ciasno, ludzie pędzą. Tak i one jeszcze są zarządzane w taki specyficzny sposób, to znaczy one są wydzierżawione jakimś grupom, nazwijmy to biznesu, które to grupy biznesu same wynajmują to potem tym użytkownikom. Nie wiadomo, dlaczego tak jest. I potem dopiero na samym końcu ktoś płaci to prawdziwe komorne. Przejścia podziemne wokół Dworca Centralnego, lepiej o nich w ogóle nie mówić. No itd. itd.

**Ja: To teraz wróćmy na chwilę do zalet miejsca, w którym pan mieszka? Jakie by były zalety okolicy właśnie, tam Mokotowa, tej części?**

Badany: No główną zaletą jest oczywiście to, że Mokotów jest zielony, jest spokojny dość. Ja mieszkam tak, że mam fantastyczny widok, widzę, ponieważ to jest jednak dosyć wysoko na skarpie, nie na samej górze, ale dosyć wysoko, to mamy widok, który się rozpościera na Pragę i ja widzę trzy warszawskie elektrociepłownie, trzy kominy, czyli mam i Siekierki, i Żerań i, no cóż jeszcze... Mokotów jest fajną dzielnicą, ja mam dużo znajomych na Mokotowie, fajnie jest się przejść takimi ulicami jak

Dąbrowskiego itd. No czuję się tam w domu, aczkolwiek ja mieszkam w części, to są Sielce, to nie jest Mokotów, ale niech już będzie. No co jeszcze...

**Ja: Administracyjnie Mokotów, tak?**

Badany: Tak, administracyjnie to jest Mokotów, ale to się nazywa Sielce, już nikt nie wie, co to są Sielce, to są stare wsie przecież no. Nie no, jest sympatycznie. Ja wszystko, co jest w okolicach SGH, SGGW, tych części ja bardzo lubię. Natomiast, jak powiedziałem, nie ma gdzie kupić dobrego chleba.

**Ja: Tam jest faktycznie bardzo źle pod tym kątem. Natomiast mam, jaka by była dzielnica ewentualnie w Warszawie, w której najbardziej chciałby pan mieszkać? Czy jest to ta dzielnica, w której pan mieszka czy byłaby to jakaś inna?**

Badany: Nie. Ja mieszkam bardzo chętnie tam, gdzie mieszkam. Jeżeli bym miał mieszkać gdzie indziej, to pewnie byłby Stary Żoliborz, oczywiście jest fajny. Ale mógłbym mieszkać w Śródmieściu spokojnie. Mógłbym mieszkać w samym Śródmieściu bez żadnych kłopotów.

**Ja: A czy jest jakaś dzielnica, w której absolutnie by nie chciał pan mieszkać?**

Badany: Jakąś... wyznacznikiem jakości życia jest jak człowiek się do pracy dostaje. Jeżeli przyjmujemy aksjomat, że ludzie pracują, coraz mniej ludzi pracuje, ale ja jestem, należę do tych, którzy będą pracować do końca swoich dni. Więc móc przejść na piechotę do pracy jest zaletą albo dostać się łatwo. To jest duża zaleta, tak jak zaletą było iść na piechotę do szkoły czy do przedszkola. Czy na uczelnię, tak? No kiedyś tak ludzie, kiedyś tak się planowało i starałem się zawsze też tak mieszkać, żeby moje dzieci mogły chodzić na piechotę do szkoły, bo to po prostu wygodne jest. Sposób w jaki niektórzy ludzie układają sobie życie, to znaczy ktoś musi rozwozić dzieci z jednego zadupia do drugiego i planować, planuje się to, jak rozwozić a potem zwozić, to jest coś okropnego. I to jest bardzo zła jakość życia, nawet jeżeli ten samochód jest bardzo drogi, ta willa jest droga i szkoła jest droga to, to wszystko razem nie zmienia faktu, że jakość życia taka, że dziecko może wziąć swoje rzeczy i może wziąć swoje rzeczy i pójść, nie wiem, przejść się 500 metrów do szkoły czy 400 czy nawet kilometr, nawet pod górkę trochę, nikomu nie zaszkodziło. Więc myślę, że tak bym na to patrzył, dlatego myślę, że na przykład okolice Ogrodu Saskiego by mi odpowiadały. Mieszkałem na Krakowskim Przedmieściu po przyjeździe do Warszawy ze Szwecji przez wiele lat, mieszkałem naprzeciwko Pałacu Prezydenckiego i to było bardzo sympatyczne. Trzecie piętro bez windy, no dopóki nie złamałem nogi, to było można wytrzymać. No tak to jest.

**Ja: To ja bym teraz zapytała właśnie trochę o zapachy i o dźwięki i ogólnie o takie wrażenia zmysłowe. Czy są jakieś zapachy, z którymi kojarzy się panu miejsce, w którym pan mieszka? Wychodząc poza obszar mieszkania.**

Badany: Tak to nigdy się nad tym nie zastanawiałem, ale dam pani taki przykład czegoś, co rzeczywiście uderzyło mnie samego. A mianowicie, nie ma to nic wspólnego z zamieszkaniem akurat, ale do tego może wrócimy. Najsilniejsze takie uczucie mam, jeżeli chodzi o zapach benzyny. A do dlatego, że po przyjeździe do Szwecji przez pierwsze tygodnie mieszkaliśmy w jakimś, nazwijmy to pensjonacie, obok pensjonatu była stacja benzynowa i tam jakieś miałem zajęcie, reperowałem kosiarkę. I proszę sobie wyobrazić, że ten zapach benzyny, który był dla mnie, jak gdyby mało znany, w tym znaczeniu, że w Warszawie ani nie było dużo samochodów, nie mówiąc już o stacjach benzynowych czy kosiarkach, w ogóle nie istniały takie, ja nie widziałem przynajmniej. Że mnie się ten

zapach benzyny kojarzy szalenie pozytywnie, szalenie pozytywnie. Ja jak gdyby czuję benzynę tak, jakbym przyjechał do domu, bo mnie tam było dobrze tak. Mnie było dobrze jak wyjechałem z Polski, mnie było dobrze w tym miejscu i to mi się kojarzyło z tym zapachem. Drugim takim odczuciem zapachowym jest zapach cygar, ponieważ w miejscu, w którym się urodziłem w Warszawie, naprzeciwko był sąsiad, który był podróżnikiem, profesorem geografii, członkiem komitetu olimpijskiego i z jakiegoś powodu miał dostęp do dużej ilości cygar. On palił cygara. Cała ta klatka schodowa, przypuszczalnie dla wielu ludzi śmierdziała cygarami, ale w jego mieszkaniu jeszcze bardziej. Ja kochałem ten zapach i w dalszym ciągu dla mnie zapach cygar, choć nie palę sam cygar, był, jest takim czymś bardzo pozytywnym. Tak bym to powiedział. Jeżeli mówimy o mieszkaniu. Cała ta klatka schodowa, nie wiem, czy ona będzie do dziś, nie wsiąkł zapach, ale myślę, że tam dziś brud tylko jest, bo już tam profesor nie żyje, ale zapach cygar był takim zapachem, który ja bardzo lubiłem. O tak. Mówimy o pozytywnych? Czy negatywnych?

**Ja: Mogą być jedne i drugie, tutaj jedne i drugie są równie interesujące, natomiast faktycznie, czy jakieś zapachy kojarzą się z tymi okolicami Mokotowa?**

Badany: No może jakieś są, myślę, że...

**Ja: Może też nie być, to takie pierwsze...**

Badany: Nie, no są zapachy, no są zapachy. No na pewno dla młodego chłopca źródłem zapachów była budka z piwem. Budka z piwem, która miała swój zapach i to był zapach piwa, który się roznosił w jakimś sensie, ja to bardzo dobrze pamiętam, piwa grzanego w zimie, piwa niegrzanego w lecie. Pewnie pomieszany z moczem, ale tego piwa tam było dużo i to było czuć, bo na każdym rogu była budka z piwem, więc jak chodziłem do szkoły, to mijałem pięć budek z piwem i był zapach tego piwa, to na pewno taki zapach był. Zapach węgla, który był składowany, jeszcze wtedy były kotłownie na węgiel i ten węgiel był przywożony, mokry węgiel, który jest zrzucany, konie, które się załatwiają też, mają swój zapach, bo wtedy były konie. I końskie gówno śmierdzi dosyć intensywnie, aczkolwiek nie tak bardzo sympatycznie, nie niesympatycznie, to jest do zniesienia. Tu mogę tylko powiedzieć, że tytoń do żucia, z którego korzystają Szwedzi, Norwegowie i Duńczycy i chyba nikt poza nimi w Europie nie żuje tytoniu, panie tak jak końskie gówno. Jest bardzo, coś jest bardzo wspólnego, nie wiem, co w tych zapachach. Ten mokry węgiel zrzucany, to było takim silnym zapachem, no co jeszcze mogę powiedzieć z takich zapachów... No oczywiście są takie zapachy środków do utrzymywania czystości, tych środków, które są w szpitalach czy szkołach, czy obecnie pachnących tych lub tamtych, jest też takim zapachem. No są różne zapachy, ja pamiętam, zapach od fryzjera jest, jak się idzie ulicą i jest fryzjer, to też jest jakiś zapach, tak. Oczywiście ciastka, piekarnia, to wszystko ma swoje zapachy, bardzo zresztą na ogół miłe.

**Ja: A jak jest z dźwiękami, tam właśnie w tamtych okolicach? Czy są jakieś dźwięki, z którymi panu się kojarzy to miejsce, w którym pan mieszka?**

Badany: Tak. Pierwszym skojarzeniem byłby potworne krzyki ptaków.

**Ja: Potworne, słowo potworne, to jest interesujące.**

Badany: Potworne no dlatego, że te wrony, które, które przelatują dokładnie nad moim domem, tam, gdzie mieszkam, a mieszkam na samej górze i do parku Morskie Oko idą jeść a przedtem pewnie są na jakimś wysypisku śmieci, ich są miliony, tak. Niebo jest czarne, to przypomina film Ptaki

Hitchcocka, przypomina, to jest właściwie. Tam robi się czarno, one są ogromne, mają ogromne dzioby i są dosyć straszne. I, no i krakają, krakają, krakają i to jest coś, co mi się kojarzy jako pierwsze teraz. A co do innych, no czy ja wiem, czy coś takiego specjalnego. Szczęśliwie nie mieszkam przy jakiejś hałaśliwej ulicy, bo albo tak żeby tramwaj przejeżdżał i dzwonił, bo tramwaje w Warszawie są dla wielu ludzi męczące, bo tramwaj jest głośnym środkiem komunikacji.

**Ja: To teraz przejdźmy do wyglądu, tak, jakby tutaj właśnie, co w obrazie tego miejsca. Na co pan zwraca wizualnie uwagę, kiedy pan tam jest, czyli często?**

Badany: Ja oczywiście postrzegam budynki, przestrzeń między budynkami w sposób zawodowy. Ja żyję z architektury i z architekturą, i z budownictwem właściwie całe moje życie. W związku z powyższym moje, moje spostrzeżenia są specyficzne. Ja to widzę bez przerwy, ja wszystko widzę.

**Ja: Właśnie chciałabym, żeby pan trochę o tym doświadczeniu ciągłego widzenia opowiedział.**

Badany: Ja wszystko widzę i mówię, mnie to boli. No cóż no, ja się przyzwyczailem.

**Ja: Powiedział pan, że pana to boli, dlatego, że trudno jest, no jakby trudno się na tym nie skupiać, czy to jest takie uciążliwe, wręcz narzucające się, takie ciągle widzenie, bo można patrzeć i nie widzieć, bo to też się dzieje. Rozumiem, że pan patrzy i ciągle widzi.**

Badany: Mnie to razi, mnie razi ten dysonans, no mnie, ja już nawet nie mówię o domach, które są nieutrzymane, bo to jest taka rzecz, która wynika z braku środków, z biedy, z tego bądź z tamtego. I to nie jest, to się zdarza wszędzie, że domy są w złym stanie. To nawet może mieć swój jakiś tam romantyczny pozytyw, tak jak zużyty mebel albo coś takiego, stary fotel, nie wiem. Natomiast, natomiast ten dysonans między dużymi a małymi domami, te wciśnięte nad miarę, rozbuchane budownictwo, które przytłacza resztę otoczenia. Pewna brzydota, stara bądź nowa, no jakakolwiek, to są rzeczy, które po prostu mnie denerwują. Mnie denerwuje na przykład taka rzecz, jak ustawiczne, co jest zrozumiałe, izolacje domów styropianem, ja już nie ten styropian, jak on będzie wyglądał za parę lat, taki miękki, o palcem można dotknąć i te domy takie się zrobiły grube w tej kołdrze, te okna mają ościeża, które są głębokie, takie dziury się robią. No ja rozumiem, że to jest niezbędne, ja to rozumiem, natomiast wygląda to potwornie.

**Ja: Okropnie. A czy, czy byłby pan w stanie dookreślić, jakie jest w dotyku miejsce, w którym pan mieszka? Jaka jest w dotyku na część Mokotowa? Gdyby tak fakturowo pójść. Ja zaznaczam, że może nie być w danym momencie skojarzeń, wtedy możemy spokojnie to odpuścić i pójść dalej.**

Badany: No myślę, że z tym dotykiem, to nie wiem, co by to miało być, aczkolwiek mogę sobie oczywiście przypomnieć jakieś momenty z dzieciństwa pewnie bardziej, gdzie w tych okolicach, w których mieszkałem byłby, niektóre części parterów miały rzeźby i te rzeźby były bardzo gładkie. One nawet mogły być z kamienia albo z lastryko. To lastryko było takie wypolerowane i było śliskie i gładkie. Natomiast pewne rzeczy może były chropowate, cegła, chropowata cegła, nieotynkowane domy. Dużo domów w moim dzieciństwie było nieotynkowanych z różnych przyczyn i oczywiście ta cegła była szalenie ostra, bo to nie była żadna cegła elewacyjna, tylko to była cegła pod tynk, tak, to była cegła, cegła i ona nawet powinna być chropowata i te fugi powinny być głębokie, żeby łatwo się potem ten tynk tego czepiał. I to było takie ostre i nieprzyjemne, ale nie wiem, czy się tak dużo nad tym zastanawiałem...

**Ja: To jeszcze teraz chciałabym rozwinąć ten temat wrażeń sensorycznych do, odnośnie już całej Warszawy. Czy są jakieś takie miejsca w Warszawie, które kojarzą się panu, z którymś ze zmysłów? Czyli właśnie, kiedy się myśli o zapachu albo o patrzeniu, o słuchu, o smaku czy o dotyku, gdzie od razu takie skojarzenie się pojawia? Pozytywne i negatywne, tak, tutaj jedno i drugie jest ciekawe? Może pomocniczo. Czy są jakieś miejsca, która pachną bądź śmierdzą w Warszawie?**

Badany: Tak. Z całą pewnością, z całą pewnością są takie miejsca, myślę, że po pierwsze są to miejsca, gdzie z przyczyn jakichś śmierdzi kanalizacja. To jest taka rzecz, która występuje nie tylko w Warszawie, trzeba pamiętać, ona występuje również na przykład w Paryżu.

**Ja: Bardzo.**

Badany: potrafi tam śmierdzieć kanalizacja.

**Ja: Mi się Paryż tylko i wyłącznie z tym kojarzy.**

Badany: Prawda, w Paryżu śmierdzi. To już tak jest, że w Paryżu śmierdzi, to wszyscy wiemy, z jakiegoś tam powodu. Coś się dzieje, prawda, brak jest jakiejś tam specjalnej wentylacji, bo to z tego wynika. I tak też jest w Warszawie, w kilku miejscach, tak zawsze śmierdziało, od mojego dzieciństwa, dalej śmierdzi, jest parę studzienek na Krakowskim Przedmieściu, które śmierdzą, w szczególności jedna, przy tzw. starej aptece. I tam śmierdzi, tam przy kinie niedaleko, wejścia do kina Kultura. Co może być jeszcze? No obecnie jest tak, że różnego rodzaju gastronomię, które powstały, śmierdzą. Śmierdziały zawsze śmietniki, tyle, że śmietniki kiedyś to były miejsca położone jak gdyby na świeżym powietrzu, ogrodzone czymś, pamiętamy te murki takie, ażurowe murki z takiej szarej cegły i tam może w środku troszkę śmierdziało, ale myślę, że nie tak strasznie, że to był taki smród, ale ze względu na to, że w Polsce wtedy i teraz mało się je na przykład skorupiaków i ryb, to akurat nie ma tego zapachu. I pewnie obecność kotów, szczurów itd. itd. powoduje, że one zjadają część tych odpadków, więc to nie było takie straszne. Ale gdzieś ten zapach śmieci był i nadal jest ten odór.

**Ja: A czy jakieś miejsca dźwiękowe w takim razie?**

Badany: Hm. No nie wiem, no najbardziej takim charakterystycznym dźwiękiem na ulicach Warszawy, to poza tym, że teraz jest dużo samochodów, ale to jest dzwonienie tramwajów.

**Ja: A teraz właśnie wzrokowe, czy jest jakieś, czy jest coś, co od razu z takimi wrażeniami wzrokowymi się panu kojarzy, kiedy myśli pan o Warszawie jako o takiej całości? No trudno jest nie patrzeć, ale czy są takie miejsca, które specjalnie przyciągają pana wzrok, na co specjalnie pan patrzy?**

Badany: No na pewno wzrok przyciąga w Warszawie Pałac Kultury, to jest jego magiczna czy magnetyczna siła, że on przyciąga, no bo stoi w środku i jest największy.

**Ja: Co myśli pan o Pałacu Kultury? Czy wyobraża sobie pan Warszawę bez Pałacu Kultury?**

Badany: Tak. Absolutnie. Ja sobie mogę absolutnie wyobrazić Warszawę bez Pałacu Kultury, bez jeszcze paru innych rzeczy.

**Ja: No to bez czego jeszcze?**



Badany: O... Ja mógłbym sobie wyobrazić zupełnie inne miasto, ale to wynika z tego, że ja jestem człowiek, który o tym myśli codziennie. Codziennie ja o tym myślę, więc wyobrażenie sobie Warszawy bez Pałacu Kultury jest dla mnie bardzo proste, ale to nie znaczy wcale, że można go zburzyć i posiać tam trawę, to wcale tak nie uważam. Pałac Kultury już jest, jest ogromną atrakcją turystyczną, jest symbolem miasta, tak jak wieża Eiffela jest symbolem Paryża i tu nie ma co dużo dyskutować na ten temat. Ja jestem, aczkolwiek ja osobiście jestem wychowany w nienawiści do Pałacu Kultury z jednej strony, znaczy ideowej nienawiści. A z drugiej strony, jako dziecko, spędzałem tam czas w Pałacu Młodzieży, bo ja jestem z tej generacji i nam dawali pomarańcze i ciastka i cukierki. I ja bardzo lubiłem tam chodzić, tam się nauczyłem, nie wiem, rysować, tańczyć, grać ping-ponga i różne rzeczy. Pałac Młodzieży był czymś faktycznym, socjalistycznym i sympatycznym.

**Ja: No to teraz, w takim razie, chciałabym jeszcze podpytać, o to, w jaki sposób się pan przeważnie porusza po Warszawie? Czy jest to pieszo, czy jest to, jakim środkiem transportu?**

Badany: Ja się przeważnie po Warszawie poruszam samochodem.

**Ja: Samochodem. Czy lubi pan się po Warszawie poruszać?**

Badany: Tak. Lubię.

**Ja: I czy w trakcie poruszania właśnie się po mieście samochodem, czyli jest się opakowanym jednak czymś, tak jest się opakowanym samochodem, nie jest się tak bezpośrednio w przestrzeni, czy zwraca pan uwagę na takie rzeczy właśnie jak dźwięki, zapachy, na fakturę miasta? Czy gdzieś któryś z tych zmysłów jest wyczulony?**

Badany: Nie. Myślę, że jak ja jadę samochodem, to ja nie mam szansy zwrócić uwagi na cokolwiek. No ja widzę oczywiście tak, ale nie, trudno powiedzieć, żebym coś czuł. Jeśli chodzi o słuchanie, no to słucham muzyki, którą sobie puszcza. Może czasami otworzę okno.

**Ja: Czy ma pan jakąś muzykę, której najchętniej słucha pan w tym mieście, czy ma pan różną muzykę na wyjeżdżanie z miasta i muzykę, której się słucha w mieście?**

Badany: Nie, ja słucham różnej, tak właściwie przypadkowo.

**Ja: A czy gdyby mógł pan poruszać się...**

Badany: Najlepiej słucham muzyki, którą puszcza ten, którą puszcza Mann.

**Ja: A. Fantastyczne audycje.**

Badany: No jego muzykę lubimy od lat.

**Ja: Ja też. Tak, zdecydowanie. Natomiast, czy gdyby pan mógł inaczej się poruszać po mieście, niekoniecznie samochodem, czy wybrałby pan inną metodę, czy chciałby pan inaczej po mieście się przemieszczać?**

Badany: Przez wiele lat poruszałem się piechotą, bo mieszkalem na [REDAKTOWANO] a pracowałem na [REDAKTOWANO], róg [REDAKTOWANO] i to było akurat do przejścia piechotą, więc to nie jest tak, że nie chodzę piechotą. W Sztokholmie dużo chodziłem piechotą, akurat w Sztokholmie nie jest wygodnie jeździć

samochodem, bo nie ma go gdzie postawić i się dostaje surowe mandaty, bardzo surowe mandaty się dostaje, więc jest świetna komunikacja publiczna z drugiej strony. Nie, ja bardzo lubię chodzić.

**Ja: Co wyzwala chodzenie? Jakby, czy w takim byciu w mieście, w odczuwaniu go właśnie sensorycznym? Czy chodzenie jakby...**

Badany: Człowiek wybiera to, co jest wygodne. Jeżeli do sklepu jest wygodnie pójść, to się idzie. Jechać samochodem jest kłopotliwie, trzeba

**Ja: Mieć gdzie zaparkować.**

Badany: No nawet ja mam bardzo wygodnie, bo mam garaż, schodzę, mogę zjechać windą do garażu, to jest szalenie wygodne. Mogę załadować samochód gdzieś pełen towaru, przywieźć go do garażu i wyjść prosto do windy. To jest szalenie wygodne, aczkolwiek tak żyję dopiero od teraz. A jak sobie pomyślę, że kiedyś miałem odpowiedzialność za dwoje dzieci, wózek, zakupy i to przenosić z samochodu do domu, to to było chore. Ale bez samochodu w ogóle by się nie dało, nie sposób jest zrobić zakupy, jechać z jednym dzieckiem, a drugie oddawać do przedszkola i w ogóle zachować jakieś tempo, tak? To jest niemożliwe.

**Ja: To teraz jeszcze, zbliżając się powolutku ku końcowi, mam pytanie dotyczące tego, czy są jakieś punkty albo elementy, to bardzo trudno jest znaleźć jakieś jedno słowo na to. Takie elementy Warszawy, które są dla pana szczególnie istotne? Konstytuujące jakby to miasto w pana głowie? Takie właśnie, bez których, no bo tutaj jest o tyle trudno, że wiele osób mówi, że nie wyobraża sobie Warszawy bez Pałacu Kultury. Pan jest architektem, więc faktycznie jakby tutaj wyobrażnia tutaj przestrzenna, architektoniczna w porównaniu z wyobrażnią wielu innych osób, no bardzo rozbudowana, tak? Natomiast, czy są mimo to jakieś miejsca, które po prostu dla pana są takimi miejscami bardzo istotnymi dla samego miasta i dla, z perspektywy mieszkańca tego miasta? I nie tylko z perspektywy mieszkańca tego miasta, takie miejsca kluczowe? Z pana punktu widzenia, to nie muszą być kluczowe jakby intersubiektywnie.**

Badany: Intersubiektywnie... Czy ja wiem? Trudno odpowiedzieć.

**Ja: Budynki na przykład jakieś. Parki mogą być. No wszystko tak naprawdę może być, mogą być jakieś...**

Badany: Znaczący, wyobraziłem sobie, że nawet te miejsca, które mi są bliskie ze względu na to, że tam się wychowałem, to gdyby ich nie było, to z mojego punktu widzenia nic by się nie stało, to ja nie jestem aż tak przywiązany.

**Ja: A czy w takim razie, jak na przykład jest z Wisłą? Co pan, jakby czy Warszawa bez Wisły mogłaby być?**

Badany: Warszawa jest bez Wisły, to zacznijmy od tego. Warszawa nie ma z Wisłą nic wspólnego.

**Ja: Dlaczego?**

Badany: Wisła jest wyodrębnionym ruczajem, który jest nieuregulowany, i który sobie płynie, ale można na pewno mieszkać w Warszawie po jednej albo po drugiej stronie nie mając najmniejszego kontaktu z Wisłą. Jeżeli ktoś ma konieczność przejechania przez tą Wisłę, no to przez nią przejedzie i

to jest może ten kontakt, mostem albo niedługo tunelem, ale właściwie nie ma żadnego takiego specjalnego funkcjonalnego ani innego estetycznego związku z tą rzeką. Jak byłem mały można było się kąpać w Wiśle i można było jechać na plaże, które gdzieś te plaże są kompletnie zarośnięte i one istniały, ja pamiętam to bardzo dobrze. Wisła była brudna, ale była i można było spędzać tam jakoś czas. Dzisiaj tych plaż nie ma, Wisła jest dużo węższa i znacznie brudniejsza. I pod tym względem ta Wisła była. Oczywiście dla ludzi, którzy korzystają z bulwarów i biegają tam albo jeżdżą na rowerach albo piją piwo, to jest pewnie jakoś okej. Ale ogólnie, myślę, że jeżeli mówimy o integracji rzeki z miastem, to weźmy taką Sekwanę, Dunaj, Wełtawę czy Tamizę, to przecież te miasta leżą wzdłuż tych rzek. Aczkolwiek też, to są koryta, które są uregulowane, ściśle pod kontrolą jak gdyby, zamurowane i nie mają w ogóle nic wspólnego z tym ruczajem, który płynie tutaj. Do tego jeszcze jest wpisane w tą Naturę 2000 przez mniej rozumną panią minister i nierozumnego premiera, co moim zdaniem jest głupotą, natomiast... Tyle, że ta Wisła nie jest aż tak ważna. Ja jestem w ogóle tego zdania, że Wisłę należy uregulować itd. No bo jako, że jestem inżynierem i człowiekiem tego typu, ja nie jestem romantycznym jakimś hipsterem, tylko jestem czymś innym, no więc tak uważam i dopóki Wisła nie będzie uregulowana, to nie będziemy mogli tam budować, bo jak budować, skoro to wylewa.

**Ja: To jest duże zagrożenie, chyba w tym momencie najbliższą realizacją jest...**

Badany: Ale ja myślę, wie pani, tama we Włocławku musi paść, to gównno, które tam jest przez dziesiątki lat zebrane, te metale ciężkie i trucizny się musi wylać. Będzie katastrofa ekologiczna potworna i wtedy dopiero ktoś to zrobi. A do tego czasu będziemy mieli to, co mamy. Czyli lata, bezradny prezydent miasta lata po tych wałach, ta woda lekko przecieka. Wiadomo, że to nie stanie się tak gwałtownie, bo one są tak wysoko, że może to pół metra się przeleje, no to się przeleje, no nic takiego się nie stanie.

**Ja: No nie, ale to raczej dramatyczne, bo w pewnym momencie ta wizja robi się realna i dramatyczna, tak i uregulowanie rzeki jest dużo bardziej bezpieczne dla miasta. I tutaj też faktycznie, Warszawa jest jakimś wyjątkiem absolutnym jeżeli chodzi o te miasta największe europejskie jednak.**

Badany: Tak. Jest wyjątkiem i gdyby była uregulowana, no to wtedy można zacząć z niej korzystać, natomiast teraz mamy coś zupełnie innego.

**Ja: Tak. Buduje się, na przykład Centrum Nauki Kopernik nad samą Wisłą ze świadomością, że Wisła może go zalać.**

Badany: No część tylko, tylko część. Nie zaleje całego, bo zaleje część, no ale ja się przyczyniłem do tego akurat, ja wyznaczyłem tą działkę pod to, także to akurat moja zasługa. To jest genialne, aczkolwiek działka nie jest miasta, bo to jest wybudowane na działce, która jest drogą wojewódzką, w związku z tym, ten dom stoi okragiem na tejże działce wojewódzkiej, już nie będę wchodził z te bezsensowne detale. Wisła nie należy tak bardzo do Warszawy i Warszawa z Wisłą ma niewiele wspólnego.

**Ja: Dobrze. To teraz w takim razie szybkie pytanie i taka odpowiedź, pierwsze skojarzenie. Jaki dźwięk wydaje Warszawa?**

Badany: Jadącego tramwaju.

**Ja: Jak pachnie Warszawa?**

Badany: Spalinami.

**Ja: Jaka Warszawa jest w dotyku?**

Badany: Chropowata

**Ja: Z jakim smakiem kojarzy się panu Warszawa?**

Badany: hm. Piwa

**Ja: I co w wyglądzie Warszawy jest dla pana najważniejsze?**

Badany: Pałac Kultury

**Ja: I teraz gdyby pan miał bardzo krótko podsumować Warszawę, czy to zdaniem, czy jednym słowem, czy dwoma słowami, to jakby, co by to było? Może łatwiejsze byłoby pytanie, jaka Warszawa jest, tak?**

Badany: Dziki rozwój

**Ja: Dziki rozwój**

Badany: Jeżeli dwa słowa, to dziki rozwój.

**Ja: Super. Bardzo dziękuję. Ja w takim razie wyłączam.**

**Ja: Dogrywka. Więc po wywiadzie było jeszcze dodane to, że bardziej się tęskni za ludźmi, bardziej się tęskni za wspomnieniami. Czyli ten wątek biograficzny. Zdecydowanie mniej tęskni się za samą jakby materialną stroną miasta. Powiedział, że on, jako architekt, oczywiście może tęsknić za budynkiem, dlatego że ciągle każdy budynek analizuje, natomiast tak naprawdę, do tej materialnej części miasta nie jest przywiązany, dlatego dzisiaj mieszka tu, jutro może mieszkać gdzieś zupełnie indziej, jakby tutaj takiego przywiązania do tego, do tych wydeptanych ścieżek, do znanych budynków faktycznie nie ma.**